

# Sekret szczęścia



Mały chłopiec, o imieniu Pipa, jak co dzień spacerował nad brzegiem rzeki. Droga do wioski wiodła piękną łąką, z tysiącem kolorowych kwiatów. Było lato. Słońce górowało na niebie. Gdy dotarł nad zakole rzeki, usiadł w cieniu i bawił się rzucając kamyczki do wody. W pewnym momencie zauważył motyla, który latał od kwiatka do kwiatka. Był cudownie kolorowy. Nawet na tle tęczy kwiatów, wyróżniał się barwami swoich skrzydeł. Pipa długo mu się przypatrywał. Bardzo mu się spodobał. Pomyślał, że fajnie by było mieć takiego motyla. A po chwili już go pragnął. W pewnym momencie motyl niespodziewanie usiadł mu na otwartej dłoni. Wydawał się jeszcze piękniejszy, niż wtedy, gdy latał. Był niesamowity i niezwykły. Pipa nigdy nie widział czegoś równie bajecznego. Przykrył go drugą dłonią, aby mu nie uciekł. Cały szczęśliwy wstał i zaczął iść do wioski aby pochwalić się swoim motylem. Gdy mijał polanę na łące spotkał Lilu, dziewczynkę z tej samej wioski. Lilu spytała Pipa, dlaczego jest taki szczęśliwy. On opowiedział jej o niezwykłym motylniku i pokazał jej przez palce jego kolorowe skrzydła. Lilu przytaknęła, że jest pięknym motylem, jednak nie uśmiechała się tak jak Pipa. Pipa powiedział do niej, że to pewnie z zazdrości, że to on a nie ona ma takiego motyla. Ale to nie był powód braku uśmiechu Lilu. Poprosiła aby usiedli na chwilę na polanie. Pipa usiadł na dużym kamieniu, cały czas trzymając zaciśnięte dłonie. Lilu spytała Pipa, dlaczego więzi motyla. Pipa odpowiedział, że jest to najpiękniejszy motyl, jakiego kiedykolwiek widział i chce na niego patrzeć codziennie. Lilu starała się

wytłumaczyć Pipo, że trzymając motyla wbrew jego woli, zabiera mu wolność i czyni go nieszczęśliwym. Poprosiła aby wypuścił motyla i pozwolił mu latać na wolności, bo tylko wtedy jego piękno ma sens. Pipo nie chciał słuchać Lilu. Wstał i pobiegł do wioski. Wziął od mamy durszlak i przykrył nim motyla, wpatrując się w jego cudnie kolorowe skrzydła. Pipo wlewał przez dziurki wody, aby motyl mógł się napić i godzinami go oglądał. Jednak po kilku dniach zauważył, że skrzydła motyla już nie są takie piękne, bo wyblakły i sam motyl siedzi tylko w jednym miejscu bez ruchu. Nie był już tym pięknym motylem, który kilka dni temu usiadł mu na dłoni. I on zaczął być smutny, bo to co go tak cieszyło, blakło razem z kolorami na skrzydłach motyla. Nagle zauważył idącą Lilu. Podbiegł do niej i opowiedział o motylu. Lilu uśmiechnęła się do niego i powiedziała, że może jeszcze nie wszystko stracone. Wzięli motyla w durszlaku na łąkę i wypuścili go. Motyl ledwo się ruszał, ale po kilku chwilach poleciał nad łąkę. Pipo popłakał się, bo wiedział, że swoim egoizmem zrobił motylowi krzywdę. Lilu pocieszała go i zaproponowała, że będą codziennie przychodzić na łąkę.

Jak obiecała, tak robili. Przychodzili codziennie obserwując piękne kwiaty i owady. Zmęczeni siadali w cieniu drzewa, wsłuchując się w szum rzeki. Pewnego razu, gdy siedzieli pod drzewem, Pipo zauważył motyla, którego od razu poznał. To był ten motyl, którego wtedy zamknął w dłoniach. Był teraz jeszcze piękniejszy i bardziej kolorowy. Po chwili znów, jak wtedy, usiadł na dłoni Pipo. Pipo spojrzał na Lilu i chciał już zamknąć dłonie, gdy poczuł jak Lilu na niego patrzy. Pozostawił dłoń otwartą. Motyl siedział, nie odlatywał. Zdawało się, że tańczy na dłoni Pipo. Po kilku minutach motyl odleciał na łąkę. Za każdym razem, jak przychodzili nad rzekę, motyl przylatywał i siadał na dłoni Pipo. Pewnego razu Pipo przytulił Lilu i podziękował jej, że pomogła mu zrozumieć, że nie można było motyla zatrzymać na siłę, bo wtedy nikt nie był szczęśliwy. Sekret polega na tym, aby ktoś chciał być przy nas nie z powodu krat, ale dlatego, że mu na naszej dłoni dobrze...